

\* \* \*

## Jan Paweł II List do kapłanów na Wielki Czwartek 1995

### *Znaczenie kobiety w życiu kapłana*

*Cześć Maryi, cześć i chwala, Pannie świętej cześć! (...)  
Ten, co stworzył świat wspomniał, w Niej swą Matkę czcił (...).  
On jak Matkę Ją miłował, w posłuszeństwie żył,  
Każde słowo Jej szanował, chociaż Bogiem był.*

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

1. Niech Was nie dziwi to, że na początku Listu, jaki do Was kieruję tradycyjnie na Wielki Czwartek, sięgam pamięcią do słów polskiej pieśni maryjnej. Czynię tak z tego powodu, że pragnę niniejszy List poświęcić znaczeniu kobiety w życiu kapłana. I właśnie słowa tej pieśni, którą śpiewałem od dziecka, mogą stanowić szczególnie wprowadzenie do tego tematu.

Pieśń odwołuje się do miłości, jaką Chrystus obdarzył swoją Matkę. Pierwsze i podstawowe odniesienie, jakie każda z istot ludzkich ma do kobiety, jest właśnie odniesieniem dziecka do matki. Podobnie jak Syn Boży miłował i miłuje swoją Matkę, tak też każdy z nas miłuje swoją ziemską matkę. Matka to jest ta kobieta, której zawdzięczamy życie. To ona nas poczęła w swoim łonie, to ona nas wydała na świat wśród bólów, które towarzyszą macierzyństwu każdej rodzącej kobiety. Przez narodziny kształtuje się między dzieckiem a matką szczególna więź – rzecz można – więź sakralna.

Zrodziwszy nas do życia ziemskiego, rodzice pomogli nam stać się, poprzez Sakrament Chrztu, przybranymi synami Bożymi w Chrystusie. To wszystko jeszcze bardziej pogłębiło tę więź, jaka istnieje pomiędzy nami a rodzicami, a szczególnie między nami i naszymi matkami. Pierwowzorem jest tu sam Chrystus, Chrystus-Kapłan, który mówi do swojego Przedwiecznego Ojca: "Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę [...] abym spełniał wolę Twoją Boże" (Hbr 10,5-7). Słowa te wskazują pośrednio na Matkę, ponieważ Ojciec Przedwieczny utworzył ciało za sprawą Ducha Świętego w łonie Dziewicy Maryi także za Jej przyzwoleniem: "niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38).

Iluż z nas także i powołanie do kapłaństwa zawdzięcza swoim rodzonym matkom! Doświadczenie uczy, że to matka bardzo często przez wiele lat pielęgnuje w swym sercu myśl o powołaniu kapłańskim syna i, wymadla je z wielką ufnością i głęboką pokorą. Tak więc bez narzucania swojej woli, ale równocześnie z właściwą wierze skutecznością przyczynia się do tego, że pragnienie kapłaństwa zaczyna kiełkować w duszy syna i w odpowiednim momencie wydaje owoc.

2. Motywem, dla którego podejmuję w tym Liście sprawę stosunku kapłana do kobiety, jest także i ta okoliczność, że temat kobiety ma w roku bieżącym szczególnie znaczenie, podobnie jak w roku ubiegłym temat rodziny. Kobiecie bowiem będzie poświęcona bardzo ważna Konferencja międzynarodowa zwołana przez Organizację Narodów Zjednoczonych w Pekinie we wrześniu bieżącego roku. Jest to temat nowy w stosunku do zeszłorocznego, choć pozostaje z nim w ścisłym związku.

Do niniejszego Listu, drodzy Bracia w Kapłaństwie, chciałbym dołączyć jeszcze inny dokument. Jak w roku ubiegłym do wielkoczwartkowego Przesłania dołączyłem List do Rodzin, tak obecnie pragnę ponownie przekazać na Wasze ręce List apostołski *Mulieris dignitatem*, z 15 sierpnia 1988 roku. Jak pamiętacie, chodzi o tekst, który powstał pod koniec Roku Maryjnego (1987-1988), podczas którego ogłosiłem Encyklikę *Redemptoris Mater* (25 marca 1987). W tym roku pragnę gorąco zachęcić do ponownej lektury *Mulieris dignitatem*, czyniąc ten List apostołski przedmiotem wnikliwej medytacji i rozważając w nim w sposób szczególny aspekty maryjne.

Powiązanie z Bogarodzicą jest dla naszego myślenia chrześcijańskiego nieodzowne. Dotyczy ono przede wszystkim wymiaru teologicznego, ze względu na zupełnie wyjątkowe odniesienie Maryi do Słowa Wcielonego i Kościoła – Jego Mistycznego Ciała. Dotyczy ono również wymiaru historycznego, antropologicznego i kulturowego. Bogarodzica jest w chrześcijaństwie wielkim źródłem natchnienia nie tylko całego życia religijnego, ale także i chrześcijańskiej kultury i miłości ojczyzny. Można znaleźć na to wiele dowodów w dziedzictwie historycznym różnych narodów. W Polsce, na przykład, najstarszy zabytek literacki, to właśnie pieśń Bogurodzica, która była natchnieniem dla naszych przodków nie tylko w kształtowaniu całego życia narodowego, ale nawet wówczas, gdy trzeba było na polu bitwy bronić słusznej sprawy. Bogurodzica, Matka Syna Bożego, stała się "wielkim natchnieniem" nie tylko dla poszczególnych osób, ale dla całych narodów chrześcijańskich. I to także mówi bardzo wiele o znaczeniu kobiety w życiu człowieka, a w szczególności w życiu kapłana.

Miałem już okazję pisać o tym zarówno w Encyklice *Redemptoris Mater*, jak i w Liście apostołskim *Mulieris dignitatem*, oddając hołd tym wszystkim kobietom – matkom, żonom, córkom czy siostram, które były dla swych synów, mężów, rodziców czy braci skutecznym natchnieniem do dobrego. Nie bez powodu mówi się o "geniuszu kobiecym", a to, co dotychczas napisałem potwierdza słuszność tej formuły. Jednakże, gdy chodzi o życie kapłańskie, sprawa ta ma szczególny charakter i domaga się też odrębnej analizy.

3. Wróćmy jednak do Wielkiego Czwartku, do dnia, w którym szczególnego znaczenia nabierają słowa liturgicznego hymnu:

*Ave, verum Corpus, natum de Maria Virgine:  
Vere passum, immolatum in cruce pro homine.  
Cuius latus perforatum fluxit aqua et sanguine:  
Esto nobis praegustatum mortis in examine.*

*O Iesu dulcis! O Iesu pie! O Iesu, fili Mariae!*

Wprawdzie słowa te nie należą do liturgii wielkoczwartkowej, są jednak z nią niewątpliwie bardzo głęboko związane.

Ostatnia Wieczerza, w czasie której Chrystus ustanowił Eucharystię oraz Sakrament Kapłaństwa Nowego Przymierza, jest początkiem Triduum Paschalnego, a w jego centrum znajduje się Ciało Chrystusa. Właśnie to Ciało, zanim zostało poddane męce i śmierci, jest podczas Ostatniej Wieczerzy ofiarowane jako pokarm przez eucharystyczne ustanowienie. Chrystus bierze w swoje ręce chleb, łamie go i rozdaje Apostołom, wypowiadając słowa: "Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje" (Mt 26,26). Ustanawia w ten sposób sakrament swego Ciała – tego właśnie Ciała, które jako Syn Boży wziął z Rodzicy, Niepokalanej Dziewicy. Potem podaje Apostołom w kielichu swoją własną Krew pod postacią wina, mówiąc: "Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mt 26,27-28). Jest to znowu ta sama Krew, która ożywiła Ciało, jakie otrzymał od swej dziewiczej Matki. Ta właśnie Krew musiała zostać przelana, ażeby wypełniła się tajemnicą Odkupienia, ażeby Ciało, które Jezus wziął od swojej Matki, mogło – jako Corpus immolatum in cruce pro homine – stać się dla nas i dla wszystkich sakramentem życia wiecznego, wiatykiem na drogę wieczności. Dlatego w przytoczonym Ave verum, hymnie eucharystycznym i maryjnym zarazem, prosimy: *Esto nobis praegustatum mortis in examine.*

Chociaż w liturgii Wielkiego Czwartku nie mówi się o Maryi – spotykamy Ją natomiast w Wielki Piątek u stóp krzyża z apostołem Janem – to przecież trudno nie dostrzec Jej obecności w ustanowieniu Eucharystii, w całej tej antycypacji męki i śmierci Chrystusowego Ciała – tego Ciała, które w momencie Zwiastowania Syn Boży otrzymał od swojej dziewiczej Matki.

Dla nas, jako dla kapłanów, Ostatnia Wieczerza jest momentem szczególnie świętym. Chrystus, który mówi do Apostołów: "Czyńcie to na moją pamiątkę!" (1 Kor 11,24), ustanawia Sakrament Kapłaństwa. I chociaż jest to moment najbardziej chrystocentryczny w naszym życiu jako prezbiterów, gdyż otrzymujemy nasze kapłaństwo od Chrystusa Kapłana, jedynego Kapłana Nowego Przymierza, to jednak kiedy myślimy o Ofierze Ciała i Krwi, którą in persona Christi składamy, trudno nam nie odkryć w niej obecności Matki. Matka Chrystusowa dała życie Synowi Bożemu tak, jak każdemu z nas dały życie ziemskie matki, ażebyśmy to życie również złożyli wraz z Chrystusem w ofierze przez posługę kapłańską. Za tą misją kryje się powołanie otrzymane od Boga, ale kryje się także wielka miłość naszych rodzonych matek, tak jak za Ofiarą Chrystusa w Wieczerniku kryła się największa miłość Jego Matki. O, jakże bardzo realnie, a równocześnie dyskretnie, obecne jest macierzyństwo, a przez to samo kobiecość, w Sakramencie Kapłaństwa, którego świętem staje się dla nas corocznie Wielki Czwartek!

4. Chrystus Jezus jest jedynym Synem Najświętszej Maryi Panny. Rozumiemy dobrze znaczenie tej tajemnicy: trzeba było, ażeby Syn, tak szczególnie ze względu na swe Bóstwo, mógł być tylko jedynym Synem swojej dziewiczej Matki. Ale właśnie ta jedność jest najlepszym "gwarantem" duchowej "wielości". Chrystus, prawdziwy człowiek, a zarazem Przedwieczny i Jednorodzony Syn Ojca Niebieskiego, ma w znaczeniu duchowym nieskończoną liczbę braci i siostr. Rodzina Boża obejmuje bowiem wszystkich ludzi. Nie tylko tych, którzy przez Chrzest stają się przybranymi dziećmi Bożymi, ale poniekąd całą ludzkość. Wszystkich bowiem – wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety – Chrystus odkupił, dając im możliwość, by stali się przybranymi synami i córkami Ojca Przedwiecznego. Wszyscy więc stajemy się w Chrystusie braćmi i siostrami.

I w ten sposób na horyzoncie naszego myślenia o wzajemnym odniesieniu kapłana do kobiety, pojawia się w ślad za postacią matki, postać siostry. Za sprawą Odkupienia, kapłan uczestniczy w szczególnie sposób w tym odniesieniu braterskim, ofiarowanym przez Chrystusa wszystkim odkupionym.

Wielu spośród nas, kapłanów, dane jest mieć siostry we własnych rodzinach. Niemniej każdy kapłan od dziecka spotykał się z dziewczętami, jeżeli nawet nie we własnej rodzinie, to przynajmniej w sąsiedztwie, podczas zabaw dziecięcych oraz w szkole. Pewien rodzaj wspólnoty mieszanej posiada ogromne znaczenie dla kształtowania się osobowości zarówno chłopców jak i dziewcząt.

Dotykamy tutaj pierwotnego planu Stwórcy, który stwarzając człowieka, stworzył go od początku "mężczyzną i niewiastą" (por. Rz 1,27). Ten Boży akt stwórczy trwa przez wszystkie pokolenia. Księga Rodzaju mówi o tym w kontekście powołania do małżeństwa: "Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną" (2,24). Powołanie do małżeństwa oczywiście zakłada i wymaga życia w środowisku ludzkim złożonym z mężczyzn i kobiet.

W tym środowisku rodzą się jednak nie tylko powołania do małżeństwa, ale również powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Nie kształtują się one w jakiejś izolacji. Każdy kandydat do kapłaństwa, zanim przekroczy próg seminarium, ma za sobą doświadczenie swojej rodziny i szkoły, gdzie właśnie spotykał się z wielu rówieśnikami i rówieśniczkami. Dla dojrzałego i radosnego przeżywania celibatu wydaje się szczególnie ważne, ażeby kapłan wykształcił w sobie jak najgłębszy obraz kobiety jako siostry. W Chrystusie, wszyscy ludzie są braćmi i siostrami, bez względu na związki pokrewieństwa. Jest to więź uniwersalna, dzięki której kapłan może się otworzyć na każde nowe środowisko, nawet najbardziej odległe pod względem etnicznym czy kulturowym, ze świadomością, iż wobec mężczyzn i kobiet, do których jest posłany, winien spełniać posługę autentycznego ojcostwa duchowego, rodząc "synów" i "córki" w Chrystusie (por. 1 Tes 2,11; Ga 4,19).

5. Nie ulega wątpliwości, że "siostra" jest szczególnym objawieniem piękna duchowego kobiety, ale jest zarazem objawieniem jakiejś jego "nienaruszalności". Jeżeli kapłan, z pomocą łaski Bożej i pod szczególną opieką Maryi Dziewicy i Matki, wypracuje w sobie takie odniesienie do kobiety, wówczas w całym jego posługiwaniu kapłańskim może mu towarzyszyć wielkie zaufanie właśnie ze strony kobiety, na które, w zależności od różnicy wieku i sytuacji życiowych, kapłan może patrzeć jak na siostry i matki.

Postać kobiety-siostry ma doniosłe znaczenie w naszej chrześcijańskiej cywilizacji, w której niezmiernie rzesza kobiet stała się siostrami w sposób uniwersalny, dzięki typowej postawie przyjętej przez nie wobec bliźnich, zwłaszcza najbardziej potrzebujących. "Siostra" jest gwarantem bezinteresowności: w szkole, w szpitalu, w więzieniu i na innych polach służby społecznej. Jeżeli zaś kobieta pozostaje niezamężna, w jej darze siostrzanym – w jej zaangażowaniu apostołskim, czy też w wielkodusznym poświęceniu bliźnim, rozwija się w szczególnie sposób jej duchowe macierzyństwo. Ten bezinteresowny dar siostrzanej kobiecości prawdziwie opromienia życie ludzkie, pozwala odżywać najlepszym uczuciom, do jakich człowiek jest zdolny, i pozostawia po sobie zawsze głęboki ślad wdzięczności za dobro bezinteresownie wyświadczony.

Tak więc matka i siostra, są to dwa podstawowe wymiary odniesienia kapłana do kobiety. Jeżeli to odniesienie jest wypracowane na sposób szczerzy i dojrzały, kobieta nie znajduje szczególnych trudności w swoich kontaktach z kapłanem. Nie znajduje na przykład trudności, by wyznawać swoje przewinięcia w Sakramencie Pojednania. Tym bardziej nie znajduje trudności w tym, ażeby wspólnie z kapłanami podejmować różnorodną działalność apostołską. Na każdym kapłanie spoczywa więc wielka odpowiedzialność za wypracowanie w sobie autentycznej postawy brata w odniesieniu do kobiety – postawy, która nie dopuszcza jakiegokolwiek dwuznaczności. W tej perspektywie Apostoł zaleca uczniowi Tymoteuszowi traktować "starsze kobiety – jak matki; młodsze – jak siostry, z całą czystością!" (1 Tm 5,2).

Kiedy Chrystus – jak pisze ewangelista Mateusz – mówił o bezżenności dla królestwa Bożego, wówczas Apostołowie zdawali się nie pojmować tej sprawy (por. 19,10-12). Tym bardziej, że uprzednio Chrystus ogłosił nierozdzielność małżeństwa i już ta prawda wywołała w ich umysłach znamiennej reakcję: "Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić" (Mt 19,10). Reakcja ta, jak widać, poszła w kierunku odwrotnym, w porównaniu z logiką wierności, do której nawiązywał Jezus. Ale Nauczyciel wykorzystuje również i to niezrozumienie, ażeby wprowadzić w wąski horyzont ich sposobu myślenia perspektywę bezżenności dla królestwa Bożego. Chce przez to powiedzieć, że małżeństwo posiada swoją sakramentalną godność i świętość, niemniej istnieje dla chrześcijanina inna jeszcze droga. Nie jest to droga ucieczki od małżeństwa, ale droga świadomego wyboru bezżenności dla królestwa niebieskiego.

W tym horyzoncie kobieta pozostaje dla kapłana przede wszystkim siostrą i jej godność siostrzana powinna być przez niego świadomie pielęgnowana w sercu. Apostoł Paweł, który sam żył w celibacie, tak pisze w Pierwszym Liście do Koryntian: "Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki" (7,7). Dla Apostoła nie ulega wątpliwości, że zarówno małżeństwo, jak i bezżenność są darem Bożym, który trzeba starannie pielęgnować. Podkreślając wyższość dziewictwa, w żaden sposób jednak nie deprecjonuje małżeństwa. Zarówno małżeństwo jak i celibat są swoistym charyzmatem, są powołaniem, które człowiek z pomocą łaski Bożej musi umieć odczytać w swoim życiu.

I tego powołania do bezżenności musi też człowiek świadomie bronić, czuwając zarówno nad swymi uczuciami, jak i nad całym swoim postępowaniem. W sposób szczególny musi bronić swego powołania kapłan, który zgodnie z dyscypliną obowiązującą w Kościele Zachodnim i tak bardzo cenioną w Kościele Wschodnim, wybrał bezżenność dla królestwa Bożego. Kiedy w jego odniesieniu do jakiejś kobiety dar i wybór celibatu kapłańskiego są zagrożone, wówczas kapłan musi walczyć o dochowanie wierności swemu powołaniu. A broni się nie dlatego, jakoby małżeństwo samo w sobie było czymś złym, ale dlatego, że on wybrał inną drogę. Zejście z tej drogi, w jego przypadku, byłoby zdradą danego Bogu słowa.

Słowa Modlitwy Pańskiej: "I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego", nabierają szczególnego znaczenia w kontekście cywilizacji współczesnej, która nasycona jest pierwiastkami hedonizmu, egocentryzmu i zmysłowości. Niestety, szerzy się pornografia, która poniża godność kobiety, traktując ją wyłącznie jako przedmiot seksualnego użycia. Te aspekty dzisiejszej cywilizacji z pewnością nie sprzyjają ani wierności małżeńskiej, ani też bezżenności dla królestwa Bożego. Jeżeli kapłan nie wytworzy w sobie rzetelnych postaw płynących z wiary, nadziei i miłości ku Bogu, wówczas łatwo może ulec temu, co proponuje świat. Jakże więc dzisiaj, w Wielki Czwartek, nie zwrócić się do Was, drodzy Bracia Kapłani, z wezwaniem o wierność darowi celibatu, jakim Chrystus nas obdarzył! Zawiera się w nim przecież dobro duchowe każdego z Was, a także całego Kościoła.

W dniu dzisiejszym myślą i modlitwą zwracamy się w sposób szczególny ku naszym braciom w Kapłaństwie, którzy przeżywają trudności w tej dziedzinie, a także ku tym, którzy właśnie z powodu kobiety porzucili posługę kapłańską. Polecamy Matce Najświętszej i Matce Kapłanów. Oraz wstawiennictwu niezliczonych świętych kapłanów w dziejach Kościoła, ich trudne chwile, które przeżywają, prosząc dla nich o łaskę powrotu do pierwotnej gorliwości (por. Ap 2,4-5). Wiem z własnego doświadczenia i myślę, że wie o tym również każdy Biskup, iż takie nawrócenia mają miejsce i że jest ich dzisiaj niemało. Bóg jest bowiem wierny przymierz, jakie zawiera z człowiekiem w Sakramencie Kapłaństwa.

6. W tym miejscu wypada nam dotknąć sprawy jeszcze szerzej, a mianowicie roli, do jakiej kobieta jest powołana w budowaniu Kościoła. Sobór Watykański II bardzo głęboko utrafił w myśl Ewangelii, gdy w II i III rozdziale Konstytucji Lumen gentium przedstawił Kościół naprzód jako Lud Boży, a potem dopiero jako strukturę hierarchiczną. Kościół jest przede wszystkim Ludem Bożym, ponieważ wszyscy, którzy go tworzą – zarówno mężczyźni jak i kobiety – uczestniczą, każdy we właściwy sobie sposób, w prorockiej, kapłańskiej i królewskiej misji Chrystusa. Zachęcając do ponownego odczytania wspomnianych tekstów soborowych, ograniczę się do kilku krótkich refleksji, biorąc za punkt wyjścia Ewangelię.

Przed swoim wniebowstąpieniem Chrystus poleca Apostołom: "Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk 16,15). Głosić Ewangelię, to znaczy spełniać misję prorocką, która przyjmuje w Kościele różne formy, według charyzmatu przekazanego każdemu (por. Ef 4,11-13). Wówczas, jako że chodziło o Apostołów i o ich szczególną misję, zadanie to zostało powierzone mężczyznom; ale jeżeli odczytamy uważnie Ewangelię, zwłaszcza św. Jana, nie może nas nie uderzyć, jak ta misja prorocka w swej bogatej różnorodności, jest rozdzielona pomiędzy mężczyzn i kobiety. Wystarczy przypomnieć choćby Samarytanę i rozmowę, jaką Chrystus z nią przeprowadził przy studni Jakuba w Sychar (por. J 4,1-42): to właśnie jej, Samarytance, a ponadto grzesznicy, Jezus objawia głębię tego, co jest prawdziwym kultem Boga, iż nie jest tutaj decydujące miejsce, ale postawa adoracji "w duchu i prawdzie".

A cóż powiedzieć o siostrach Łazarza: Marii i Marcie? Mówiąc o "kontemplacyjnej" Marii, Synoptycy podkreślają pierwszeństwo, jakie Chrystus daje kontemplacji w stosunku do działania (por. Łk 10,42). Bardziej jeszcze chodzi o to, co zapisał św. Jan w związku ze wskrzeszeniem ich brata Łazarza. W tym przypadku właśnie bardziej "aktywnej" Marcie Jezus objawia najgłębsze tajemnice swego posłannictwa: "Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Cała tajemnica paschalna zawarta jest w tych słowach wypowiedzianych do kobiet.

Odczytujemy dalej zapis ewangeliczny, wchodząc w opis Męki. Czyż nie jest oczywistym faktem, że to właśnie kobiety są bliższe Chrystusowi na drodze krzyżowej, a potem w godzinie śmierci? Mężczyzna, Szymon z Cyreny został przymuszony do dźwignia krzyża (por. Mt 27,32), natomiast liczne niewiasty jerozolimskie spontanicznie okazują Chrystosowi współczucie na drodze krzyżowej (por. Łk 23,27). Postać Weroniki, chociaż nie jest biblijna, to jednak dobrze wyraża uczucia jerozolimskich kobiet podczas drogi krzyżowej.

Pod krzyżem znajduje się tylko jeden Apostoł, Jan, syn Zebedeusza, natomiast są obecne kobiety (por. Mt 27,55-56): a więc jest Matka Chrystusa, która uprzednio, wedle tradycji, towarzyszyła Mu już w drodze na Kalwarię; jest Salome, czyli

matka synów Zebedeuszowych, Jana i Jakuba; Maria, matka Jakuba Mniejszego i Józefa; i jest Maria Magdalena. Wszystkie pozostają nieustraszenymi świadkami agonii Jezusa, wszystkie uczestniczą w namaszczeniu i złożeniu Jego Ciała do grobu. A po pogrzebie, chociaż kończący się dzień przed szabatem każe im wrócić do domu, to odchodzą z postanowieniem, że powrócą tutaj, jak tylko będzie to możliwe. I rzeczywiście, one pierwsze są przy grobie wczesnym rankiem, w następnym dniu po święcie. One pierwsze będą świadkami pustego grobu i one też pierwsze dadzą o tym znać Apostołom (por. J 20,1-2). Maria Magdalena, płacząca przy grobie, jest pierwszą osobą, która spotyka Chrystusa zmartwychwstałego. To właśnie Chrystus posyła ją do Apostołów, jako pierwszą zwiastunkę swego zmartwychwstania (por. J 20,11-18). Słusznie więc tradycja wschodnia mówi o Magdalenie, jako o równej Apostołom, skoro ona jako pierwsza głosiła prawdę o zmartwychwstaniu, a dopiero potem stało się to udziałem Apostołów i uczniów Chrystusa.

Tak więc udział w prorockiej misji Chrystusa mają oprócz mężczyzn również kobiety. I to samo odnosi się do udziału w Jego misji kapłańskiej i królewskiej. Powszechne kapłaństwo wiernych i godność królewska są ich udziałem na równi z mężczyznami. Wyjaśnia to uważna lektura odpowiednich fragmentów Pierwszego Listu św. Piotra (2,9-10) oraz soborowej Konstytucji *Lumen gentium* (nn. 10 – 12; 34 – 36).

7. W tejże Konstytucji, po rozdziale o Ludzie Bożym, następuje rozdział o hierarchicznej strukturze Kościoła. Mówi się w nim o kapłaństwie służebnym w którym z woli Chrystusa udział mają tylko mężczyźni. Dzisiaj w niektórych środowiskach fakt ten, iż kobieta nie może być wyswięconą na kapłana, bywa interpretowany jako rodzaj dyskryminacji. Czy naprawdę chodzi tu o jakąś dyskryminację?

Oczywiście, można by tak stawiać problem, gdyby kapłaństwo hierarchiczne określało uprzywilejowaną pozycję społeczną, w znaczeniu sprawowania "władzy". Tak jednak nie jest: kapłaństwo służebne w zamierzeniach Chrystusa nie jest władaniem, lecz służbą. Jeżeli ktoś pojmowałby je jako "władanie", nie byłoby to w zgodzie z zamiarem Chrystusa, który w *Wieczniku* rozpoczął Ostatnią Wieczerzę od umywania nóg Apostołom. W ten sposób uwydatnił bardzo mocno charakter "służebny" kapłaństwa ustanowionego w ten sam wieczór. "Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,45).

Tak, to kapłaństwo, które dzisiaj z taką czcią wspominamy jako nasz szczególny udział, drodzy Bracia, jest kapłaństwem służebnym! Służymy Ludowi Bożemu! Służymy jego posłannictwu! To nasze służebne kapłaństwo ma zabezpieczyć uczestnictwo wszystkich – mężczyzn i kobiet – w potrójnym posłannictwie Chrystusa: posłannictwie prorockim, kapłańskim i królewskim. Nie tylko Sakrament Kapłaństwa jest służebny. Służebna jest przede wszystkim sama Eucharystia. Stwierdzając: "To jest Ciało moje, które za was będzie wydane [...]". Ten kielich to Nowe Przymierze we krwi mojej, która za was będzie wylana" (Łk 22,19-20) – Chrystus mówi o swej największej służbie. Jest to służba samego Odkupienia, w którym Jednorodzony, Przedwieczny Syn Boży staje się Sługą człowieka w pełnym i najgłębszym tego słowa znaczeniu.

8. Obok Chrystusa – Sługi nie możemy równocześnie zapomnieć o Tej, która jest Służebnicą – o Maryi. Wiemy od św. Łukasza, że w decydującym momencie Zwiastowania Najświętsza Dziewica wypowiedziała swoje fiat: "Oto ja służebnica Pańska" (1,38). Odniesienie kapłana do kobiety jako matki i siostry, dzięki Maryjnej tradycji wzbogaca się o jeszcze jeden aspekt, to znaczy aspekt służby na wzór Maryi – Służebnicy. Jeśli kapłaństwo ze swej natury jest służebne, trzeba przeżywać je w jedności z Matką, która jest Służebnicą Pańską. Wtedy nasze kapłaństwo zabezpieczymy w Jej rękach, więcej, w Jej sercu i uczynimy je szeroko otwartym dla wszystkich. Uczynimy je płodnym i zbawczym, w każdym jego wymiarze.

Niech Najświętsza Dziewica spogląda ze szczególną miłością na nas, swych umiłowanych synów, w tym dniu, który jest świętem naszego kapłaństwa. Niech wzbudzi w naszych sercach przede wszystkim pragnienie świętości. W Adhortacji apostołskiej *Pastores dabo vobis* napisałem: "nowa ewangelizacja potrzebuje nowych głosicieli Ewangelii, to znaczy kapłanów, którzy starają się przeżywać swoje kapłaństwo jako szczególną drogę do świętości" (n. 82). Wielki Czwartek, prowadząc nas do początków naszego kapłaństwa, przypomina nam również o obowiązku dążenia do świętości, byśmy byli "sługami świętości" wobec ludzi powierzonych naszej duszpasterskiej trosce. W tym świetle wydaje się godna uwagi propozycja wysunięta przez Kongregację ds. Duchowieństwa, by w każdej diecezji obchodzić "Dzień Modlitwy o Uświęcenie Kapłanów" z okazji uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa lub w innym dniu, bardziej odpowiadającym lokalnym wymaganiom i zwyczajom duszpasterskim. Chętnie podejmę tę propozycję, wyrażając życzenie, by tego rodzaju Dzień pomagał kapłanom upodabniać się coraz bardziej do Serca Dobrego Pasterza.

Polecając Was wszystkich opiece Maryi, Matki Kościoła i Matki kapłanów, z serca Wam błogosławię.

- W Rzymie, dnia 25 marca 1995 roku, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Jan Paweł II

\* \* \*